

Redakcja: tel. 4-8-28, 102-28. Administracja: tel. 18-48, ul. Świrki (daw. Krasny) Nr. 2.
Redaktor naczelny: Stanisław Przyjmuła od godziny 10 do 12 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbiorem numerów w administracji: 12 zł. Odnośnie do domów 40 gr. od zła i styczeń 1937 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2,50 miesięcznie (lub 7 zł. kwartał) (z przesyłką pocztową).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Reklamów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Przebieg

Rok XIII Nr. 123

Łódź wtorek 4 maja 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem L. 1-sza strona 40 gr. w m-cm i lam. str. 5 lam. w tekście 40 gr., mikrologi 35 gr., swyca. 15 gr. strona 10 lamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 tamie szer. 70 mm. (strona 5 lamów), w wydaniu profesjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uliszczona gotówką.

Miasto i dojazd do portu Bilbao pod ostrzałem artylerii powstańczej. DALSZE SUKCESY ARMII GEN. MOLA.

SALAMANKA, 4. 5. — Komunikat generalny kwatery powstańczej donosi, na froncie aragońskim ożywiona strzelanina na wszystkich odcinkach. Lotnictwo rządowe bombardowało bezbronną ludność cywilną w Saragoście. 20 osób zostało zabitych a 19 rannych. Na froncie baskijskim trwa w dalszym ciągu wyrównywanie i umacnianie pozycji. Na froncie Santander próby ataków wojsk rządowych na odcinku Espinosa de Bricia zostały z wielkimi dla nich stratami odparte. Na froncie asturyjskim pojedynki artyleryjskie. Z frontu madryckiego Avila i Sorja nie ma nic do doniesienia. Na froncie asturyjskim ożywiona obustronna działalność artyleryjska.

ZŁOWROGA CISZA W MADRYCIE. MADRYT, 4. 5. — Agencja Havasa donosi: w dniu wczorajszym artyleria powstańcza nie ostrzeliwała po raz pierwszy od długiego czasu stolicy. Jak zapewniają, nastąpiło to na skutek pewnych rozkazów dowództwa powstańczego otoczonych ścisłą tajemnicą.

GRZMIĄ ARMATY POD BILBAO. GUERNICA, 4. 5. — Agencja Havasa donosi: wojska powstańcze przeprowadziły wczoraj szereg akcji lokalnych na zachód od drogi Guernica — Bermeo, zajmując wszystkie wyniosłości terenu dominujące nad doliną Bilbao. Równocześnie oczyszczyły one teren z ostatnich gniazd oporu oddziałów rządowych. W chwili obecnej dostęp do portu Bilbao znajduje się pod ogniem ciężkiej artylerii powstańczej. Wszystkie statki, którym uda się ominąć pola minowe, znajdujące się w wejściu do portu, znajdują się teraz pod ostrzałem artylerii powstańczej. Zajęcie miejscowości Bermeo sprawiło, że armia gen. Mola może obecnie wykonywać skuteczną kontrolę nad zaopatrywaniem Bilbao w środki żywnościowe. Pozostaje jeszcze wprowadzić tor kolejowy i szosa łączące Bilbao z Santanderem, lecz według zeznań jeńców, oba te połączenia zostały przecięte przez nacjonalistów baskijskich.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY“. MADRYT, 4. 5. — Komunikat rady obrony Madrytu donosi: na froncie Madrytu i Teruel ożywiona działalność artyleryjska. Na odcinku Guipuscoa trwa ofensywa wojsk rządowych. Na innych frontach odparto ataki wojsk powstańczych. Nieprzyjacieli poniosli wielkie straty. Na odcinku Santander oddziały rządowe dokonały wyrównania i umocnienia zajętych ostatnio pozycji. W okolicy Espinosa de Bricia zmuszono wojska powstańcze do cofnięcia się.

ZGON BOHATERSKIEGO DOWÓDCY. ANDUJAR, 4. 5. — Korespondent Havasa, podaje, że kapitan Cortes, dowódca powstańców obleganych w klasztorze Cabeza, zmarł wskutek ran odniesionych pod czas decydującego ataku wojsk rządowych.

Delegacja egzotycznego państwa Nepalu u króla Jerzeg VI



Delegacja niezależnego państwa Nepalu, leżącego u stóp Himalajów wręczyła królowi Jerzemu VI dokument o nadaniu mu naj wyższego swego tytułu „Rajanya“ („Syn nieba“) Na zdjęciu: Delegacja Nepalu opuszcza pałac Buckinghamski.

Pierwsza Msza Św. Pierwsze zdjęcie ze zdobytego miasta Basków Eibar od trzech lat.

MEKSYK, 4. 5. — Po raz pierwszy od lat trzech w stanie Chihuahua biskup tej diecezji — jedyny kapłan uprawniony do odprawiania nabożeństw — celebrował wczoraj Mszę Świętą.

Zgon dr. Wacława Tokarza.

WARSZAWA, 4. 5. — W poniedziałek zmarł w Warszawie wybitny historyk ś. p. Wacław Tokarz. Zmarły był jednym z naj wnikliwszych analityków — naszej historii wojskowej dawnej i najnowszej.

Dolar 5.26

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 26 funty angielskie 26.08, franki szwajcarskie 120.75 (za 100), franki francuskie 23.12, za liry włoskie płacano 23.20.

PODROŻ STĘSKNIONEGO KS. WINDSOR Dziś p. Simpson ujrzy ukochanego.

WITDEN, 4. 5. — Ksiądz Windsor w drodze z Innsbrucka przybył dziś o godz. 4.50 orient-expressem do Belfortu, skąd w 10 minut później wyjechał do Paryża. Ogólnie przypuszczają, że po zawarciu małżeństwa, powróci ksiądz Windsor do Austrii, gdzie zamieszka w Karyntii w zamku Wasserleoburg.

LONDYN, 4. 5. — Ks. Windsor przejechał o godz. 3.30 nad ranem ekspressem paryskim przez Bazyleę. Na granicy w Bazylei do pociągu wsiada grupa detektywów z francuskiej Surete Generale, którzy zastąpili detektywów austriackich. Szef policji austriackiej Schober towarzyszył ks. Windsorowi obojętnie do granicy i ksiądz, żegnając się z nim, serdecznie mu dziękował za udzieloną w ciągu 4-miesięcznego

pobytu w Austrii opiekę. Ks. Windsoru podróżuje w zwykłym przedziale wagonu sypialnego Wiedeń — Paryż, dzieląc zresztą przedział ten ze swoim adiutantem kpt. Greenacre. Ksiądz, zapewne wysiadzie dziś około południa na stacji Verneuil, gdzie express w tym celu specjalnie się zatrzyma. Z Verneuil ks. Edward pojedzie samochodem do zamku w Candé niedaleko Tours, gdzie oczekuje go p. Simpson.

METRYKA P. SIMPSON. BALTIMORE, 4. 5. — Na żądanie władz francuskich miejscowy konsul francuski przesał metrykę urodzenia p. Wallis Warfield Simpson, urodzonej w Monterey (Pensylwania) 19 lipca 1896 r.

Nowy incydent na pograniczu sowiecko-mandżurskim.

MOSKWA, 4. 5. — Agencja Tass donosi z Chabarowska, że dnia 2 bm. o godzinie 17.20 sowiecka straż graniczna zauważyła na południe od jeziora Chanka, na terytorium sowieckim, uzbrojona grupa żołnierzy japońskich i mandżurskich. W tym samym czasie inny oddział żołnierzy mandżurskich, wyposażony w karabin maszynowy, obsadził linię graniczną

obserwując sowieckie terytorium. Grupa, na którą natknął się patrol sowiecki, zaczęła ostrzeliwać strażników sowieckich ogniem karabinowym, wspieranym przez ogień karabinu maszynowego, ustawionego na pograniczu. Sowiecka straż graniczna odpowiedziała ogniem, zmuszając oddział do wycofania się na terytorium Mandżuko.

HOLENDRSKI MINISTER GELISSEN zwiedzi również Krynice

WARSZAWA, 4. 5. — Wczoraj o godz. 11.55 wiecz. przybył do Warszawy pociągiem

pośpiesznym z Poznania, gdzie brał udział w uroczystościach otwarcia Targów Poznańskich, holenderski minister przemysłu i handlu, p. van Gelissen.

Gość holenderski podróż do Warszawy odbył w wagonie salonowym w towarzystwie ministra przemysłu i handlu p. Romana, który również powracał z uroczystości otwarcia Targów Poznańskich, oraz w towarzystwie wiceministra przemysłu i handlu p. Rosego.

Min. van Gelissen na dworcu Głównym oczekiwali z ramienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu naczelnik wydziału p. Lubiński i szef wydziału prasowego radca Jackowski oraz przedstawiciele poselstwa holenderskiego.

Z Dworca Głównego min. van Gelissen udał się do hotelu Europejskiego, gdzie zatrzymał się na czas swego pobytu w Warszawie.

Program pobytu ministra holenderskiego w Warszawie przewiduje dziś o godz. 9.30 rano konferencję z p. min. A. Romanem i wizytę u p. wicepremiera Kwiatkowskiego.

Izba przemysłowo-handlowa wydaje śniadanie na cześć gościa holenderskiego. Obiad spożyje p. van Gelissen w ścisłym gronie u p. min. Romana.

W środę wieczorem min. van Gelissen wyjeżdża do Krynicy, gdzie zabawi jeden dzień, po czym w piątek przez Kraków i Berlin powraca do Holandii.



Przed opuszczeniem Eibar komunisti podpalili miasto niszcząc systematycznie całe dzielnice. Po lewej stronie wysadzona w powietrze elektrownia wodna na rzece Deva. Na prawo: Mury spalonych domów.

Strajk pracowników autobusowych rozszerza się. Tylko parlament angielski może zlikwidować zatarg.

LONDYN, 4. 5. — Zagadnienie strajku pracowników autobusowych przedstawia się w ten sposób, że dla znalezienia niezbędnej sumy pół miliona funtów szterlingów, celem pokrycia dodatkowych kosztów w związku z ewentualnym skróceniem dnia roboczego o pół godziny, trzeba by albo podnieść opłaty za przejazd, albo też zmniejszyć dywidendy akcjonariuszy przedsiębiorstwa. Podniesienie opłat za przejazd należy uważać za wykluczone, wywołałoby to bowiem wielką opozycję w parlamencie i całym Londynie. W grę wchodzi przeto tylko obniżenie dywidend akcjonariuszy. W r. 1932 parlament zatwierdził przymusowy wykup z rąk prywatnych wszystkich linii autobusowych i ustanowił dla wykupionego w ten sposób kapitału dywidendę w wysokości przeciętnie 5 i pół procent, aby więc tę dywidendę obniżyć konieczna jest zgoda parlamentu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie obrana ta droga. Zasiadający obecnie specjalny trybunał ukończy — jak przypuszczają — wieczorem swe prace i orzeczenie swoje przedstawi rządowi, który zapewne rozpatrzy sprawę na śródomowym posiedzeniu gabinetu. W czwartek mogłaby być wniesiona do parlamentu nowela, zatwierdzająca obniżenie dywidendy z 5 i pół do 5 procent. W ten sposób, w piątek strajk autobusowy mógłby się zakończyć.

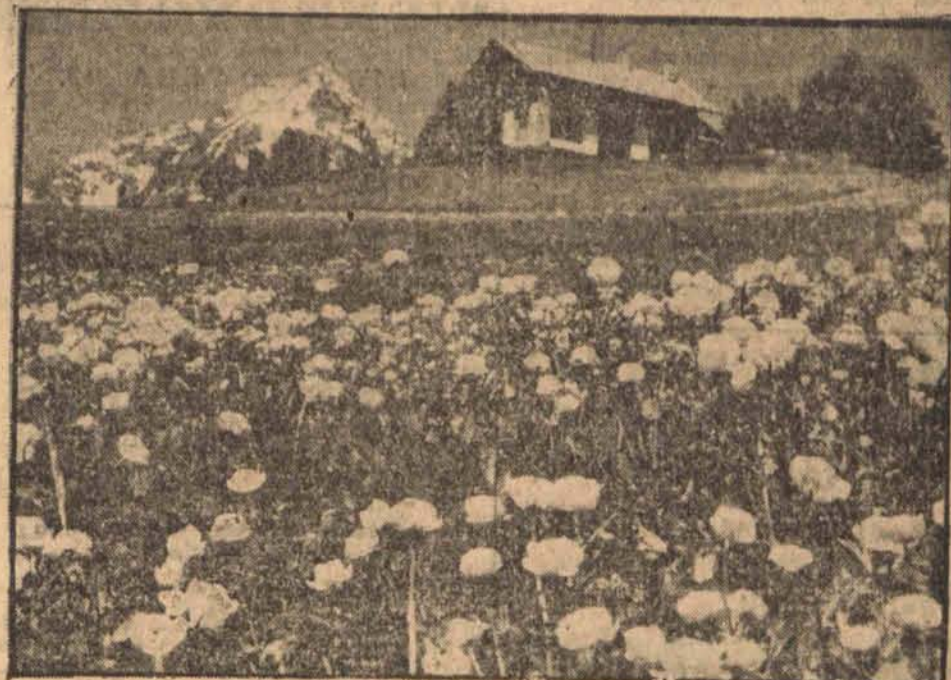
LONDYN, 4. 5. — Strajk pracowników autobusowych na prowincji rozszerzył się wczoraj na Hull i Peterborough. Jeżeli związek pracowników transportowych nie uzna tego strajku za legalny komitet strajku prowincjonalnego gotów jest przystąpić do bezpośrednich rokowań z pracodawcami.

Obojętne stanowisko gwiazd filmowych oburza strajkujących pracowników.

HOLLYWOOD, 4. 5. — Strajk w tutejszych wytwórniach filmowych rozszerza się. Obojętne stanowisko bogatych gwiazd filmowych do ruchu strajkowego oburzyło strajkujących pracowników, których prze-

wódca Charles Lessing oświadczył, iż nie gwarantuje bezpieczeństwa filmowych gwiazd, w chwili gdy będą przychodzić do pracy.

WIOSNA W ALPACH.



W słynnej szwajcarskiej stolicy sportów zimowych St. Moritz panuje już wiosna w całej swej krasie.

Kupiony znaczek F.O.M.
tworzy miliony — potrzebne na budowę polskich okrętów wojennych!

„CORSO”

Początek o godzinie 4-ej po poł. w soboty i niedziele o godz. 12-ej. Ceny od 50 gr.

Dzisiaj i dni następnym!

Nowa gigantyczna realizacja Michaela Curtisa, twórcy „Kapitana Blooda”.

SZARŻA LEKKIEJ BRYGADY

W roli głównej Errol Flynn jako Orzeł Krymski i Olivia de Havilland najpiękniejsza aktorka Ameryki.

Nadprogram: Aktualności Pat.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(-) Do Budapesztu przybył prezydent Austrii Miklas z małżonką oraz kanclerzem Schuttniggem. Na dworcu powitali goi regent Horthy z małżonką, rząd i olbrzymie tłumy publiczności.
(-) W Japonii odbył się ślub znanego pisarza Aleksandra Janty - Polczyńskiego z Japonką.
(-) Minister Rzeszy dr Goebbels wydał zarządzenie, aby wyżsi urzędnicy ministerstwa propagandy przez dwa miesiące pracowali jako pracownicy fizyczni na robotach drogowych, budowlanych oraz jako palacze i monterzy na okrętach.
(-) Książę Windsor opuścił Austrię i wysłał prezydentowi Miklasowi podziękowanie za gościnę.
(-) Marszałek Śmigły - Rydz poddał się operacji wycięcia migdałów, która miała przebieg pomyślny. W związku z operacją Marszałek nie brał udziału we wczorajszej rewii 3 Maja.
(-) W Grudziądzu nagły podmuch wiatru przewrócił zegarek, w której toczyły się cztery 6-soboty. Trzej uczestnicy wycieczki zdołali się uratować, natomiast Zenon Rogalski, urzędnik Sądu Okręgowego w Grudziądzu, utonął.
(-) Lotnik australijski, Broadbent, wykonał wczoraj wicezorem na lotnisku w Lymnie, ustanawiając nowy rekord przelotu z Australii do Anglii. Lot jego trwał 6 dni, 10 godzin, 55 minut. Poprzedni rekord, należący do lotnika brytyjskiego Brooka, wynosił 7 dni, 19 godzin, 50 minut.
(-) W drugim dniu zjazdu inżynierów chemików, w godzinach rannych odbyły się obrady w sekcjach fachowych, po czym wszyscy uczestnicy zjazdu udali się po południu do Belwedera, gdzie złożyli wianiec na stopniach pałacu, składając hołd Marszałkowi Piłsudskiemu.
Następnie uczestnicy zjazdu wzięli gremialny udział w uroczystościach Święta Narodowego, a o 6. 16 byli przyjęci przez P. Prezydenta R. P.
Jutro obrady zjazdu toczyć się będą w Stowarzyszeniu Techników przy ul. Cieskiego 3. Po zakończeniu obrad w sekcjach fachowych odbędzie się w godzinach popołudniowych ostatnie plenarne zebranie uczestników zjazdu.
(-) Skazany na 8 lat więzienia znany awanturnik balucki Jan Kaliniski, onegdaj uciekł z więzienia przy ul. Kopernika. Schwyty ponownie w Helenowie i przewieziony do celu powieszł się na przeszcieradle. Lekarz stwierdził zgon.
(-) Odbyła się uroczystość 25-lecia istnienia żeńskiego gimnazjum prywatnego Heleny Miklaszewskiej. Uroczystość te zażyczył sobie obecnością przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, samorządowych i tutejszego społeczeństwa.
(-) Na ostatnim plenarnym posiedzeniu Łódzkiego Oddziału Ligi Drogowej wiceprezes p. Vogel obszernie omówił sprawę bezpieczeństwa na drogach publicznych. Liga Drogowa postanowiła przy poparciu wojewody Hauke-Nowaka powołać do życia „Przysposobienie ruchowe”. Będzie to szeroko pomyślana akcja społeczno-wychowawcza.
(-) W Łodzi odbył się doroczny zjazd Łódzkiego Okręgu Ligi Morskiej i Kolonialnej. Ilość członków powiększyła się o 4.000 osiągając cyfrę 37.127 członków.
Przez aklimację został wybrany do Zarządu Okręgu gen. Wł. Langner, a następnie w wyniku wyborów zostali powołani do Zarządu Okręgu LMK: pp. dyr. Cezak, Cielecki Wł., Grabski Aleksander, dyr. E. Hietel; ppk. A. Haberling, mgr. Jankowski, pp. Kopyński, nac. Nieradko, dyr. Reicher, insp. Torwiński Józef, dyr. Wolczyński nac. Wróna, dyr. Urban, mgr. Zieliński, Bar-toszewicz Witold, Eckerstorff Jerzy, mec. Gry-goszkiński, dyr. Jakubowski, nac. Madaliński dyr. Parnowski Jan i p. Bugajski.

Wczorajsza rewia w stolicy

Obchód Święta Narodowego w Łodzi.

WARSZAWA, 4.5 — W dniu Święta Narodowego J. E. ks. arcybiskup Gall odświadczył uroczyste nabożeństwo w Katedrze św. Jana na którym obecny był Prezydent Rzeczypospolitej z premierem Składkowskim na czele, przedstawiciele Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny i t.d.
Kulminacyjnym punktem uroczystości, związanych z obchodem Święta Narodowego 3 Maja, była rewia wojska, policji i oddziałów P. W. na Placu Józefa Piłsudskiego.
Obok pomnika księcia Józefa Poniatowskiego wybudowano specjalne trybuny dla członków Rządu, przedstawicieli Senatu i Sejmu, korpusu dyplomatycznego, samorządu, delegacji, organizacji społecznych oraz dla publiczności.
Na placu rewii ustawiono liczne maszty, przybrane stylizowanymi orłami.
Oddziały wojskowe, zdążające na Plac Józefa Piłsudskiego, witane były serdecznie przez tłumy publiczności, zgromadzone na chodnikach.
Oddziały ustawiły się w kilku rzutach frontem do Grobu Nieznanego Żołnierza.
Na chodniku przed Sztabem Głównym ustawiły się poczty sztandarowe, stowarzy-szeń, związków i cechów.
Trybuny zajęła tłumnie publiczność, wśród której zwracała uwagę wycieczka naukowa i młodzież szkolna z Bułgarii.
O godz. 10.30 przegladu oddziałów dokonał dowódca O. K. gen. Trojanowski.
O godz. 11.15 witalny hymnem narodowym przybył Prezydent Rzeczypospolitej z obecnymi przywódcami i dyplomatai, odebrał defiladę w tow. gen. Kasprzyckiego.
Po skończonej rewii P. Prezydent Rzeczypospolitej, zegnany Hymnem Narodowym udał się na Zamek.
Oddziały, biorące udział w rewii przemarszerowały ulicami miasta do kieszar, witane serdecznie przez publiczność, zgro-madzoną na chodnikach.
W MIEŚCIE PRACY.
ŁÓDŹ, 4. 5. — Uroczysty obchód Konstytucji 3 Maja wypadł w Łodzi nadzwyczaj okazale. Dzięki pięknej pogodzie tłumy mieszkańców wzięły udział w uroczystościach ustalonych przez Obywatelski Komitet Obchodu Uroczystości.

Od dziś zwiększony okres zatrudnienia na robotach sezonowych

ŁÓDŹ, dnia 4 maja. — Na skutek wniosku Zarządu Miejskiego Urząd Wojewódzki wyraził zgodę na zatrudnienie sezonowców na robotach publicznych w Łodzi przez 5 dni w tygodniu. Zwiększony okres zatrudnienia sezonowców w ciągu tygodnia obowiązuje od dnia dzisiejszego.

Krzyk kobiety - histeryczki przyczyną niebywalej paniki.

GRODNO, 4.5 — Podczas pochodu pierwszomajowego PPS. i Bundu w pewnym momencie na plac Batorego wjechało auto. Szofer dojeżdżając do zebranego tłumu gwałtownie zahamował.
Jedną z wrażliwych kobiet, widząc pędzące auto, histerycznie krzyknęła. Znajdując się obok niej dzieci poczęły uciekać wywołano to nieopisaną panikę wśród zebranych, szczególnie żydów. Rzucano transparenty, a nawet sztandary i uciekano.
W czasie ucieczki, wobec nierówności bruku przewracano się i deptano wzajemnie.
Dopiero po jakimś czasie udało się policji opanować panikę i zaprowadzić porządek na placu Batorego, który formalnie zarucono był kapeluszami, torebkami, parasolkami i t.d.
Po zaprowadzeniu porządku tłum ruszył w pochodzie w powrotną drogę przez miasto, do ul. Akademickiej, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Prasa berlińska podziwia znakomity sukces Polaka.

BERLIN, 4. maja. — W tygodniku „Der Montag” znajdujemy nast. ocenę biegu Fiałki: Polak Fiałka, który już w swej ojczyźnie po zwycięstwach na średnich dystansach zyskał liczne sukcesy na długich dystansach, nadał biegowi od początku ostre tempo. Biegł z energią, lecz równocześnie bardzo elastycznie. Jak na sprężynach, wysunął się szybko na czoło. Już na ul. Inwalidów odłączył się od pola biegaczy i zyskał odstęp 40 do 50 m. W tym momencie Berlińczyk Braesecke spróbował doścignąć Polaka, ale okazało się, że wymagał zbyt wiele od własnych sił. Próba jego, by dogonić Fiałkę pozostała bez rezultatu.
Przy półmijetku w okolicy placu Łużyckiego Fiałka ma już 300 m. przewagi nad drugim biegaczem. Nie zadowolili się jednak tym dystansem i wysuwał się dalej na przód.
Podczas gdy Braesecke i Bertsch coraz bardziej wypompowują się, Anglik Sullivan wywalczył sobie drugie miejsce, ale nie zdołał już zagozić Fiałce.
Polak wpadł zupełnie świeży na stadion.
Tygodnik „Montagsport” pisze: „Bieg przez Berlin był właściwie biegiem jednego tylko zawodnika polskiego rekordzisty Fiałki. Po krótkim prowadzeniu zawodnika berlińskiego Andersa, którego zdaniem było podciągnąć tempo zawodników, Polak przejął prowadzenie, aby nie oddać go aż do końca i wpaść na metę w znakomitym czasie przy oklaskach publiczności. Berlińczyk Braesecke był przez długi czas na drugim miejscu, jednakowoż skurcz w nodze sprawił, że musiał zlagodzić tempo. Sullivan ożywił się dopiero w drugiej połowie biegu, gdy zapoznał się z trasą”.
Na pocieszenie reszty zawodników autor artykułu zaznacza, że wynik niedzielne go biegu dowodzi, że Niemiec zawodnicy uznali się za pokonanych dopiero po nie-zwykle zaciętej walce.

Wydalony uczeń włamywaczem. Przyznał się do 11 włamań.

Z SAMBORA donoszą:
Ostatnio zanotowały władze policyjne szereg włamań i kradzieży mieszkaniowych. W toku śledztwa okazało się, że włamywaczem jest 15-letni Roman Myszczyński, zam. przy ulicy Sobieskiego, wydalony niedawno ze szkoły, uczeń samborskiego gimnazjum kupieckiego, syn zamężnego reemigranta ze Stanów Zjednoczonych i właściciela realności.
W czasie przesłuchania policyjnego przyznał się młodociany przestępca do po-pienia 11 włamań. Bodźcem dla obrania zbrodniczej kariery stały się dla wy-kolejonego chłopca oglądane z pasją fil-

my z życia gangsterów amerykańskich i wchłaniania żarliwie brokrowa literatura. Pieniądże, uzyskiwane ze sprzedaży lupul złodziejskiego, obracał na zaspokajanie tych emocjonujących go nalogów, oraz na masowy zakup słodyczy.
Nieletniego naśladowcę amerykańskiego świata podziemnego odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego, a za udzielenie mu pomocy w pozbywaniu kradzionych rzeczy zostają pociągnięci do od-powiedzialności zamieszkały na Blichu kupiec starym żelazkiem Szyja Segall i kol-porter gązieciarski Piotr Zyra.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

PIERWSZA
Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktor L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Cegielniana 15.
telefon 140-07
od 8-11 rano i od 4-8 wiecz.
niedz. i święta od 9-1. w poł.

DR
Mikołaj Bornstein
choroby kobiece i akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska 292, tel. 266-35
godz. przyjęć 10-12 i 16-20.

Dr med.
K. KLACZKOWA
ginekolog i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
czynna codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

PRZYCHODNIA dla chorych
WENERYCZNIE
mezożym i kobiet
PIOTRKOWSKA 88.
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
Kobiety i dzieci przyjmują kobieca - lekarka.
Przychodnia czynna od 9 rano do 9 wiecz.
specjalny gabinet kosmetyczny.
PORADZĄ 3 zł.

Dr med.
Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Leczenie promieniami Roentgena.
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz.
w niedziele i święta od 9-12 w poł.

Dr med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe:
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8-9.30 r. i od 5.30-9 w
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8-11 r. — 4 i od 6-8 w
w niedziele i święta od 8-1 w południe

Dr J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

ŚLICZNIE! Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 4 maja. Dzisiaj o godzinie 9-tej rano temperatura wynosiła 19 stopni powyżej zera.
W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 10 stopni.
Ciśnienie barometryczne pozostało bez zmian wynosząc 757 milimetrów. Będzie mi mieli w dalszym ciągu pogodę słoneczną i ciepłą.
Wiatry z kierunków zachodnich.



Dr med.
M. RUNDSZTAJN
akuszerka choroby kobiece
POMORSKA 7. Tel. 127-84
Przyjmuje od godz. 8-10 rano i 4-7 w.

DR MED.
A. MILKE
Specjalista chorób serca, krwi i płuc
Godz. przyjęć 5-7.
Wólczajska 62, tel. 242-99
po wrócił

SPRZEDAŻ szyb okiennych, szklenie budowl. wykonuje mistrz szklarski Jan Candra, Łódź, Al. Kościuszki 41, tel. 159-03.
POTRZEBNY pracownik do stacji benzynowej. Plac Wolności, Wymagane: dokładna znajomość akumulatorów samochodowych lub montaż samochodów, referencje i kaucja.

FATALNY RANEK PRZECHODNIÓW. KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 4 maja. — Wczoraj wicezorem na ulicy Piotrkowskiej Nr. 286 został pobity typtym narzędziem Stanisław Kubiak, biuralista, lat 37, zamieszkały przy ulicy Kopernika 10. Doznał on rany tułocznej głowy.
Wezwany lekarz Pogotowia Miejskiego udzielił poszkodowanemu pomocy.
Na ulicy Młynarskiej przed domem zaopatrzonym Nr. 28 został napadnięty przez nieznaną osobników i pobity typtym narzędziem Zysman Januszewicz, zamieszkały przy ulicy Masarskiej 6. Doznał on lekkich obrażeń głowy.
Pomocy udzielił poszkodowanemu lekarz Pogotowia Miejskiego.
— Dzisiaj rano o godzinie 7.35 przy zbie-

gu ulic Andrzeja i Wólczajskiej na przechodzącym przez jezdnię meczynie o nie ustalonym nazwisku najechał tramwaj. Meczynna ową upadł na bruk doznając ogólnych potłuceń. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża.
— Na ulicy Piłsudskiego przed domem Nr. 66 upadła jakaś starsza kobieta żydówka i przed przybyciem lekarza zmarła.
Przybyły lekarz pogotowia prywatnego stwierdził zgon i odwiózł zmarłą do prosekutorium.
Personalna nagła zmarłej kobiety nie zostały ustalone.

ŻYCIE ZGIERZA OBCHÓD ŚWIĘTA NARODOWEGO.

Dzień wczorajszymi upłynął w Zgierzku w nastroju niezwykle uroczystym. Już wczesnym rankiem odświetlone udekorowanymi flagami państwowymi ulicami spieszyli umundurowani przechodnie — członkowie różnych organizacji, śpięsząc na miejsca zbiórek.
Wszyscy podążyli na miejsce generalnej zbiórki, dziedziniec Gimnazjum Państwowego, skąd pochód przy dźwiękach orkiestry wyruszył na Plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie Prezydent Świercz złożył wieniec przed Tablicą Poległych.
Tutaj przed frontem kościoła odbyła się uroczysta Msza Św., w której udział wzięli wszyscy świąteczni organizatorzy wzięli również szko-ły powszechnie. Podniosłe kazanie wygłosił ks. kan. dr. Roszkowski, protoszcz parafii. Po na-bożeństwie prezydent Świercz w obecności przedstawicieli władz wojskowych kpt. Bart-czaka oraz przedstawicieli PP komisarza Ma-tulewicz odebrał defiladę. Przed trybuną i licznymi pocztami sztandarowymi przeszły przy-dźwiękach orkiestry P. S. H. hufce szkolne P. W. męskie i żeńskie i liczne doś PW kolejo-

we. Związek Rezerwistów, Zw. Podoficerów Rezerwy, Związek Byłych Ochotników A. P. O-gólny pokłask przybliżył sobie b. liczne druży-ny harcercskie w jednokolorowych mundurach i czapkach, o. 42 ŁOPP, PCK, Spółdzielca, dru-żyna ŁOPP, PCK, dorosłych i OSP. Pochód zamykał pluton kawalerii Związku Rezerwistów.
Po południu odbył się na stadionie miejskim wielkie zawody teatralno-wyścigowe, zaś wwieczorem o godz. 19-tej uroczysta akademii w sali szkoły pow Nr. 1.
Akademii rozpoczęto odegraniem Hymnu Na-rodowego, po czym przemówienie wygłosił dyr. Cezak.
Orkiestra dęta O.S.P. pod batutą p. Nurkiewicz wykonała szereg utworów ustepując miejsca na estradzie chórowi Tow. Śpiew „Lu-tinia” który pod kierownictwem p. Millera od-spiewał „Sztandary polskie na Kremlu” w-rozniecząc, po czym uczennica PSH. — Bara-nowska i Lindówna recytowały nastrojowe wiersze.
Na zakończenie orkiestra OSP. odegrała marsza pożegnane

Ekspertyza kierownika fabryki. Niebezpieczny klient.

STARY BUT ZDRADZIŁ MORDERCĘ.

Nowy Jork, w maju. Na kilka minut przed zamknięciem sklepu, do wielkiego magazynu z obuwiem pani Hockfield w Nowym Jorku wszedł młody elegancki mężczyzna i prosił o parę butów. Przymierzył kilka par, nie mógł się jednak zdecydować, które wybrać. Wreszcie włożył eleganckie lakierki i oświadczył, że je kupi. Zapytał o cenę, zamiast portfela wyciągnął jednak z kieszeni rewolwer i kazał sobie wydać zawartość kasy. Gdy pani Hockfield zrobiła krok w kierunku drzwi, młody człowiek strzelił do niej. Strzał zaalarmował przechodzących koło sklepu ludzi. Zanim jednak zorientowali się, co zostało, morderca zniknął w ciemnościach ulicy.

Kiedy komisja władz policyjnych Cincinnati zjawiała się w sklepie, pani Hockfield była umierająca. Nie była już w stanie opisać zabójcy. Szeptala cichym głosem ostatnie modlitwy, nagle jednak przetrwała i wskazując ręką, wybelkowała: — Te buty zostawił!

Pod krzesłem stała para wydeptanych wykrzywionych butów. Policja zabrała te buty, jako jedyne punkty oparcia dla śledztwa. Jakże jednak za pomocą zwykłej pary butów można schwytać mordercę?

Policja miasta Cincinnati przypomniała sobie, że kierownik fabryki obuwniczej przed laty zaoferował swoje usługi w podobnych wypadkach. Zwrócono się więc do niego po radę i po raz pierwszy zajął się z naukami specjalistów w sprawach obuwniczych, Karola Zangera.

Przy pomocy ostrego noża, rozpruł on but, badał poszczególne części przez szkło powiększające i mikroskop, aż wreszcie oświadczył:

— Właściciel tych butów to mężczyzna wysokości 180 cm. Jest on młody, nie ma więcej niż 24 lata. Waga jego wynosi około 140 funtów. Przez dłuższy czas nie było go w Cincinnati.

Jest on alkoholiczkiem. Buty te zrobione zostały przed ośmiu miesiącami.

Kupione były przed sześciu miesiącami. Cztery miesiące właściciel nosił je bez przerwy. Następnie dał je do reperacji, szewc jednak, który naprawiał buty, nie znał się dobrze na swym fachu.

Zanim policja wprowadziła w ruch cały swój aparat śledczy, zanim zabrała się do przeszukiwania lokalów tanecznych świata podziemnego w Cincinnati oraz do

sprawdzenia książek handlowych wszystkich szewców, zażądała od Karola Zangera dowodów, na podstawie których oparł on swoje stwierdzenia.

Zanger wyjaśnił wszystko dokładnie i szczegółowo. Na podstawie obliczeń fachowych poznał on z wielkości obuwniczej i ze sposobu zdarzenia podeszew i obcasów, wysokość, postawę i wagę właściciela. Dowodem jest ta okoliczność: na podbiciu pięt w samym środku między obcasami a podeszwami, Zanger znalazł odciski owych drążków metalowych, które umieszcza się w niektórych stanach w barach alkoholowych, ażeby pijani goście mieli oparcie dla nóg.

W Cincinnati drążków tych nie wprowadzono z tego znowu wynikało, że sprawa przez dłuższy czas nie było w Cincinnati.

Następnie Zanger zwrócił uwagę na to, że buty zreperowane zostały przy po-

mocy maszyny do stębnowania. W całym stanie Cincinnati jest 7 egzemplarzy takich maszyn.

Reperacja musiała się zająć ktoś, kto nie znał się jeszcze dobrze na tej maszynie. Wkrótce odnaleziono młodego pracownika który odkupił sklep obuwniczy z taką maszyną, od wdowy po zmarłym szewcu.

Młody szewc poznał swą robotę i mógł policji dać jeszcze kilka wskazówek co do osoby zbrodniarza. W cztery dni później zaarrestowano, Normana Peacock. Był to 22-letni mężczyzna, wysokości 178 cm. i ważył 140 funtów. Przyznał się on do winy.

Gdyby nie mr. Zanger, specjalista w sprawach obuwniczych, zabójstwo pani Hockfield pozostałoby może wieczną tajemnicą. Morderca zginął na krześle elektrycznym. Zaradził go — stary but!

R. M.

Zakochany Algierczyk

zranił ciężko dwie kobiety.

W domu robotnika polskiego Gackowskiego, zamieszkałego w dzielnicy Pont de la Batterie w Oignies rozegrał się wieczorem krwawy dramat.

Małżonkowie Gackowscy wyprawiali dnia tego chrzciny, na które zaprosili między innymi gospodarza domu Bonchery, jego przyjaciółkę Walentynę Caboste, która była chrześną matką oraz sąsiada Algierczyka, Ounadiego Belkacem.

Wszysy biesiadnicy bawili się ochoczo i w miłym nastroju. Jedynie Algierczyk był czegoś markotny. Ounadi Belkacem kochał się w pani Caboste i był o nią zazdrosny. To właśnie uczucie zazdrości stało się powodem krwawego dramatu. W pewnej chwili Algierczyk opuścił dom Gackowskich i powrócił późnym wieczorem w stanie nietrzeźwym. Po pijanemu Belkacem wszczął kłótnię z obecnymi i na głę wyciągnął rewolwer i strzelił do Caboste, raniąc ją w piersi. Kobieta padła na ziemię, brończąc obficie krwią i odsłaniając w ten sposób, Gackowską, która sta-

ła za nią z dzieckiem na ręku. Algierczyk strzelił ponownie i zranił również w piersi Gackowską po czym zbiegł w niewiadomym kierunku. Obydwie kobiety w stanie poważnym przewieziono do szpitala gdzie poddano je operacji. Kule wydobyto. Życiu obydwu kobiet nie zagraża na szczęście żadne niebezpieczeństwo. Władze sądowo-śledcze wszczęły dochodzenia w tej sprawie.

Przykry zapach z ust

razi bardzo; brzydkie zabarwienie zębów szpeci najpiękniejszą nawet twarz. Obydwie te mankamenty usunąć można często już przez jednorazowe użycie masek w smaku i orzeźwiającej pasty do zębów CHLORODONT. Tylko CHLORODONT nadaje zębom subtelny połysk kości słoniowej nie niszcząc jednocześnie emalii.

Rekord świata na motocyklu.



Znany włoski motocyklista Taruffi ustanowił na maszynie Gilera (500 cm) pięć nowych rekordów światowych na szosie pod Brescją. W godzinie przejechał 195 km 106 m, a równocześnie pobli rekordy świata towe na 50 km, 50 mil, 100 km i 100 mil ang. Motocykl odkryty był aerodynamiczną formą blaszaną.

Dzielna Polka

BRONI SWEGO NAZWISKA RODOWEGO.

Chicago, 24. Dziennik Związkowy" no tuje charakterystyczny wypadek, jaki zdarzył się w mieście Salen (Massachusetts pod Bostonem) na tle zmiany nazwiska polskiego na obce. Mieszkający tam u rodziców 24-letni Czesław Sekowski, buchalter, chce zmienić swe nazwisko na Chester J. Sinclair, twierdząc, że czyni to ze wzglę-

dów „biznesowych”. Matka jego, Elżbieta Sekowska wystąpiła przed sądem probacyjnym z protestem przeciwko tej zmianie. Ten czyn dzielnej Polki, broniącej swego nazwiska rodzowego i proszącej władze sądowe, aby odrzuciły petycję syna, spotkał się z wielkim uznaniem wśród Polonii jako czyn godny naśladowictwa.



PRACA UCZONYCH

w dziedzinie kosmetyki lekarskiej dała wyniki nadspodziewane. Ludzie ci wypowiedzieli wojnę przedwczesnemu starzeniu się i stworzyli środki, wywołujące działaniem swym cudowne wprost rezultaty. Do środków tych należy Krem Cazimi Metamorphosa, który dzięki swym odżywczym składnikom „zmieniającym” (metamorphosa) odnawia najbardziej zniszczoną cerę, usuwając pięgi, zmarszczki i wągrzy. Udelikatnia skórę i nadaje jej młodzieńczą świeżość.

KREM CAZIMI METAMORPHOSA

usuwa pięgi, zmarszczki, wągrzy i inne wady cery

B. BEHM

GOŃCY ŚMIERCI

36 POWIEŚĆ KRYMINALNA

Z polskiego filmu



Wielki artysta polski Junosza-Stepowski w tytułowej roli znachora w polskim filmie „Znachor” według powieści Długiego Mostowicza, nakręcanym obecnie przez wytwórnię filmową Fenix w Warszawie, w reżyserii Waszyńskiego.

— Erzeczam pana bardzo, dopiero wstałam — powiedziała Klimkowska. Pochyliła się, podniosła spodnie od piżamy i wetknęła je pod poduszkę. — Jeszcze nie zdążyłam posprzątać.

Była w błękitnym szlafroku, w który się owinęła tak mocno, że cienki jedwab zbyt dokładnie uwydatniał szczegóły jej budowy.

Suchołęcki spojrział na przesadnie umalowaną twarz dziewczyny i uśmiechnął się mimowolnie.

— Proszę bardzo, pan będzie łaskaw — powiedziała wskazując mu krzesło. Sama się opuszczała na krawędź tapczanu, nie zwracając uwagi na to, że poły szlafroka odwinęły się, ukazując po kolana zgrabne nogi bez pończoch.

— Czy mogę panu komisarzowi służyć? — zapytała z uwodzicielskim uśmiechem.

— Pozwoliłem sobie przyjść do pani z prośbą o udzielenie mi pewnych informacji — odpowiedział przeciągle Suchołęcki, który jeszcze sam nie wiedział, po co tu właściwie przyszedł.

— Bardzo chętnie, panie komisarzu. — Jeśli się nie mylę, pani pracowała w jakimś sklepie?

Spojrziała ze zdziwieniem. — Tak, w konfekcji Braci Neumann... Ale to było przed dwoma laty.

— Ach, tak?... A wolno wiedzieć, dlaczego pani odeszła?

Znów się stała podejrziwa. — Do czego to panu jest potrzebne?

— Widzi pani, panno... zaczął, by wygrać na czasie.

— Janka mi jest na imię, Janina — odpowiedziała. — Więc widzi pani, panno Janino, chciałem zasięgnąć wiadomości o jednym młodym człowieku, który też pracował u Neumannów. — Znalazł wreszcie pretekst do wciągnięcia jej w rozmowę.

— Aha... Jak on się nazywał?

— Stefan Kwasek — skłamał gładko Suchołęcki.

— Jak? Kwasek?... — zmarszczyła czoło i po chwili oświadczyła stanowczo. — Nie, takiego nie znam.

— Proszę bardzo.

Wzruszyła ramionami, zapalając papierosa i powiedziała:

— Och, mój Boże! Po prostu, posprzeczałam się z kierownikiem działu, bo już nie mogłam wytrzymać. Ciągle się czeptał bezpodstawnie, a przy tym pan Wiertek akurat mi zaproponował, abym...

Urwała nagle i spojrzała na Suchołęckiego ze zdwojoną podejrzliwością.

— To nie ma nic do rzeczy — dokończyła. — Żaluję bardzo, ale nie mogę panu dać żadnych informacji.

— A pani wie, co się stało z adwokatem Wierkiem? — zapytał wprost.

W oczach dziewczyny błysnęła ciekawość. — Nie, nie wiem. A co się z nim stało?

— Widocznie pani nie czytała dzienników dzisiejszych.

— Jeszcze nie... Ale niechże pan powie wreszcie, co się stało panu Wierkowi?

Suchołęcki, który się obawiał początkowo, że trafi na upór dziewczyny, teraz był pewny, iż wyciągnie z niej wszystko. Zrobił pauzę dla wywołania większego efektu i powiedział:

— Doktor Wiertek nie żyje.

— Co?... — zawołała, zrywając się z miejsca.

— Tak, umarł nagle. A co pani miała wspólnego z adwokatem Wierkiem?

W podnieceniu zapanowała zupełnie o niedawnej podejrziwości.

— Jak to co? — zawołała popędliwie, wskazując wokół siebie szerokim gestem. — Przecież te meble mi kupił, opłacił mieszkanie, dawał na życie, na wszystko!... Ależ to jest okropne! Co ja pocznę teraz?... Czy pan wie na pewno, że on umarł?

— Niestety, proszę pani, co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości.

Usiadła, na chwilę przykryła oczy i wreszcie odpowiedziała z lekkim zażenowaniem.

— Ach, panie komisarzu, to jest zupełnie zwykła historia... Harowałam po dwanaście godzin na dobę za marnie grosze. Pan Wiertek zajął się mną, był bardzo miły, grzeczny... Pracowałam w dziale rękawiczek, kiedy go poznałam... Tak się zaczęło, a potem wynajmął mi to mieszkanie, urządził, dawał po czterysta złotych miesięcznie, abym mogła żyć przyzwoicie.

— Często go pani widywała?

Suchołęckiemu się zdawało, że gdzieś szczyknęła cicho kłamka, jednak nic nie powiedział.

— Ach, panie komisarzu, to był bardzo porządny człowiek! Odwiedzał mnie raz na tydzień, czasem raz na dwa tygodnie i przeważnie odchodził już po kolacji... Co ja zrobię teraz? Co zrobię? — zaczęła płaczącym głosem.

— Niech się pani nie denerwuje, panno Janino. O ile wiem, wszystko zostanie po staremu: i mieszkanie będzie opłacone i co miesiąc pani będzie dostawała czterysta złotych.

Uspokoila się odrazu.

— No, chwala Bogu — westchnęła. Po chwili spojrziała nieufnie. — A pan skąd o tym wie?

— Od jego kolegi.

— Aha, rozumiem. Właściwie tak musiało być...

— Dlaczego? — zapytał Suchołęcki, któremu to się wydało trochę niejasne.

— Nie, nie... — zawahała się dziewczyna. — Powiedziały tak sobie, bo może pan Wiertek coś mi zapisał...

Suchołęcki nie mógł jej objaśnić, z jakiego źródła pochodzą pieniądze z których żyje, więc dał wymijającą odpowiedź.

Jednak ta cała historia nabierała osobliwego posmaku i sprawiała wrażenie, że przy tej sposobności Wiertek chciał zrobić dobry interes. Może liczył na wdzięczność bezwzględnie lekkomyślnego, ale nieszkodliwego i w gruncie rzeczy dobrodusznego stworzenia, które pewnego dnia, a mówiąc ściśle jedenastego czerwca bieżącego roku, miało odziedziczyć prawie pół miliona dolarów; może już zdążył opłacać dziewczynę i zrobić z niej powolne narzędzie, zmierzając, oczywiście, do załatwienia wielkim majątkiem.

(d. c. n.)

